r. 147 Racibórz, czwartek 7-go grudnia 1916 Rok XXVIII

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253. **Pismo dla ludu polsko-katolickiego.** Telefon Nr. 253.

„NOWINY RACIBORSKIE“ z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1 marke 50 fen., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 mk. 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenygów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Z parlamentu niemieckiego.

W sobotę uchwalił parlament także w trzeciem ...yaniu nową, bardzo ważną ustawę o powszechnej służbie pomocniczej ludności cywilnej »Vaterländischer Hilfsdienst«, jak się w oryginale nazywa. Poniżej podajemy jeszcze w streszczeniu przebieg z ropraw sobotnich.

Pierwszy z mówców, poseł Legien (soc.), wodził: Cała siła narodu ma być użyta w służbie powszechności. Dlatego konieczne, aby wielka masa była przekonana, że prowadzimy wojnę obronną i każdy ma wolę poświęcić siłę swoją w niej pełni. Gdyby Niemcy zwyciężono, granice ... zostaną ścieśnione. Od rynku światowego nas odtrącono. Z tego powodu ucierpieliby w pierwszym rzędzie robotnicy. Niemcy stałyby się znowu krajem eksportującym ludzi. Robotnicy nasi nie winni szukać wolności i zarobku w innych krajach. Jedno i drugie znaleźć muszą w Niemczech. Wojna ta staje się obecnie więcej niż kiedykolwiek wojną obronną. Pragniemy utrzymać gotowość do ...ar u wojsk naszych, a nawet wzmocnić, utwierdzić i odświeżyć. (Brawo). Nie chcemy wydać naszych braci i synów na grad pocisków całego świata. Musimy pod tym względem wrogowi dowiedzieć. Sądzimy, że się zbliżamy do pokoju. Jeżeli wróg przekona się, jak znaczne siły drzemią w narodzie niemieckim, przekona się także, że pragnienia jego są daremne. Wrogowie nie powinni łudzić, że się znajdują w walce obronnej. Nie chcemy dla zdobyczy poświęcać całej siły naszego narodu. Głosować będziemy za projektem w ujęciu drugiego czytania. Proszę atoli nie usuwać drobnych rękojmi.

Wniosek Ledebourа (socyalistyczne stronnictwo wspólności pracy) o imienne głosowanie nie znajduje dostatecznego poparcia. Głosują za tym wnioskiem tylko socyalistyczne stronnictwo wspólności pracy i część konserwatystów.

Poseł Giesberts (centr.): Powinniśmy uchwalić ile możności jednomyślnie. Gwarancye należy ustanowić, surowości unikać. Żądaniu sił roboczych trzeba przeciwstawić odszkodowania. Wielkie narodowe znaczenie ustawy wymaga uchwały nie krytykującej, lecz jednomyślnej.

Minister dr. Helfferich. Dziękuję poprzedniemu mówcy za to, że przemawiał w duchu patryotycznym, który cel ustawy znacznie podniesie. Współpraca robotników jest potrzebna. Także rządy państw związkowych w tym duchu zajmą stanowisko do uchwał panów. Boli mnie to cokolwiek, że mnie przedstawiano jako ducha, przed którym trzeba przestrzegać. Nie chodzi mi o interesy pracodawców, albo pracobiorców, lecz o patryotyczny cel ogólny ustawy. W tej największej wojnie winniśmy okazać wewnątrz jednomyślność i pokój. Rada związkowa zadecyduje dziś o zapomogach dla rodzin. Panowie będziecie zadowoleni. (Oklaski.)

Poseł Haase (socyalistyczna partya wspólności pracy) oświadcza, iż jego stronnictwo nie będzie głosować za ustawą, gdyż jej celem jest włożenie jarzma na robotników.

Poseł Behrens (frakcya niemiecka) przeczy wywodom Haase'go, jakoby ustawa była prawem wyjątkowem dla robotników.

Po krótkich dalszych przemówieniach zamknięto rozprawy ogólne, a przystąpiono do obrad nad poszczególnemi paragrafami. Pierwsze 6 paragrafów przyjęto prawie bez rozpraw. Wniosek konserwatystów do paragrafu 7-go, mający na celu silniejsze podkreślenie obrony gospodarstwa rolnego, odrzucono, pomimo, że minister Helfferich uznał wniosek ten za możliwy do przyjęcia. Przy niektórych paragrafach wnoszono poprawki, lecz parlament żadnej z nich nie przyjął.

Przy paragrafie 14, dotyczącym tworzenia wydziałów, stawiają socyaliści wniosek, aby także w administracyi kolei ustanowiono wydziały robotnicze i rozjemcze, któreby się zajmowały rozsądzaniem spraw spornych pomiędzy administracyą a robotnikami.

Przeciw wnioskowi przemawia minister Helfferich, uważając go za niemożliwy do przyjęcia; wskutek tego przychodzi do ożywionej wymiany zdań. Ponieważ wynik głosowania nad wnioskiem jest wątpliwy, przeto zarządzono głosowanie przez tak zwany »Hammelsprung«, polegające na tem, że wszyscy posłowie opuszczają salę obrad, a następnie ci, którzy głosują za wnioskiem, wchodzą jednemi drzwiami, przeciw wnioskowi drugiemi. Za wnioskiem oświadczyło się 138 posłów, przeciw wnioskowi 139, wniosek upadł więc tylko jednym głosem większości.

Przy końcu rozpraw zawiadamia minister dr. Helfferich parlament, iż co dopiero uchawliła Rada związkowa podwyżkę zapomóg dla rodzin wojaków. Wiadomość tę przyjęto burzą oklasków.

Po ukończonej dyskusyi nad ostatniemi paragrafami przyjęto całe prawo w ogólnem głosowaniu 335 głosami przeciw 19; 8 posłów wstrzymało się od głosowania. Wynik ten przyjęto również rzęsistemi oklaskami.

Marszałek Kaempf zaznaczył krótko ważność tej uchwały, poczem minister dr. Helfferich wyraził podziękowanie swoje i Rady związkowej za przyjęcie prawa. Gen.-porucznik Gröner zaznaczył w końcu, że urząd wojenny starać się będzie prowadzić prawo w tym duchu, w jakim je postanowiono. Komisya parlamentu, Rada związkowa i urząd wojenny zgodnie pracować będą dla dobra ojczyzny. Prawo jest posiewem, który przyniesie plon obfity. Wszelkie różnice zdania muszą zniknąć wobec mocnej woli zwycięstwa. Słowa gen. Grönera wywołały długotrwałe oklaski.

Marszałek dr. Kaempf oświadczył w końcu, że nie jest wyłączone, iż parlament będzie musiał zebrać się wcześniej, niż naznaczono w ostatniem orędziu cesarskiem, dotyczącem odroczenia, a wtedy musianoby po raz drugi orędzie cesarskie odwoływać. Aby temu zapobiedz, lepiej będzie, iż parlament sam się odroczy i upoważni marszałka do naznaczenia w swoim czasie dnia, godziny i porządku obrad następnego psiedzenia. Parlamaent godzi się na propozycyę marszałka, poczem się odracza.

ZIWNE SĄ DROGI OPATRZNOŚCI

(Z FRANCUSKIEGO.)

(Ciąg dalszy)

Anna okrywała pocałunkami łaszczącego się do ...ej pieska.

— Idź, Pompon, idź! — mówiła. — Wracaj do dobrej panny Rózi. A gdy ozdrowieję, nie rozłączymy się ze sobą już nigdy w życiu.

Na drugi dzień, jak to doktor obiecał, piękna ... o jasnych włosach i słodkim wyrazie twarzy ...szła do sali, w której leżała Anna.

Miała na sobie skromną czarną suknię, a pomimo ... wyglądała tak wytwornie, jak gdyby aksamit i ko...ki ją okrywały.

Nieznajoma zbliżyła się do łóżka sieroty i zwróciła na nią spojrzenie wielkich szafirowych swych ...cu, w których malowało się niewypowiedziane ...półczucie i dobroć.

— Doktor Garniers powiedział mi, że gorączka ... cię opuściła zupełnie — rzekła łagodnym głosem, ... zadźwięczał w uszach chorej, jak cudna jakaś ...odya. — Czy tak jest rzeczywiście?

— Dziękuję, pani — odparła sierota — czuję się ...ełnie dobrze i zdaje mi się, że nawet dawne siły ... mi wracają.

Na dźwięk pierwszych słów Anny nieznajoma ...ęła, a piękna jej twarz pobladła jak płótno.

— I cóż myślisz robić po opuszczeniu szpitala? ... spytała, owładnąwszy wzruszenie.

Dziewcze zarumieniło się gwałtownie.

— Nie wiem, proszę pani — odparła przyciszonym głosem.

— Czy nie masz rodziców?

— Nie, pani. Samą jestem na świecie. Wychowywałam się w zakładzie dla sierót na prowincyi. Następnie byłam na służbie u praczki, później przez jakiś czas pracowałam w fabryce i za zarobione tam pieniądze przyjechałam do Paryża. Tutaj znalazłam chwilowy przytułek u szwaczki, która się w końcu rozgniewała na mnie i wypędziła mię od siebie.

— Nie znasz więc tutaj nikogo?

— Nikogo.

W głosie chorej dźwięczała taka szczerość, piękne szafirowe jej oczy spoglądały tak otwarcie, że w sercu nieznajomej nie zbudził się ani cień powątpiewania w prawdę słów sieroty.

— Umiesz więc szyć? — pytała dalej.

— Tak, pani. Mówią nawet, że mam zdolność do robót.

— Bardzo dobrze. Zaopiekuję się tobą, a gdy ozdrowiejesz, dostarczę ci roboty.

— O pani! — zawołało dziewcze, składając modlitewnie ręce. — W jaki sposób potrafię ci wyrazić moją wdzięczność za tyle dobroci?

— Dając mi dowód swem życiem, że jesteś godną mojej życzliwości i opieki.

— Pozostałam uczciwą w nieszczęściu i opuszczeniu, tem łatwiej mi więc będzie wytrwać na drodze cnoty, gdy będę wiedziała, że jest ktoś, co się interesuje moim losem, co czuwa nademną. O dobra pani, zrób mi jeszcze jedną wielką łaskę: powiedz mi swe imię, abym je mogła powtarzać codziennie, zasyłając modlitwy do nieba.

Nieznajoma zawahała się, po chwili jednak, jakby ulegając wyższej nad własną wolę sile, pochyliła się nad chorą i wyszeptała drżącemi ze wzruszenia ustami:

— Nazywam się Adela Chaniers.

— Dziękuję, o dziękuję! A czy zobaczę cię jeszcze kiedy, najdroższa pani?

— Będę tu przychodziła co drugi dzień, nim wrócisz zupełnie do zdrowia i będziesz mogła opuścić szpital.

— A wówczas?

— Wówczas znajdę dla ciebie jakie dobre miejsce i będę cię odwiedzała od czasu do czasu, jeżeli na to zasłużysz.

— Dziwna rzecz — mówiła do siebie Adela Chaniers, schodząc ze schodów szpitalnych — siedmnaście już lat upływa od śmierci Jerzego, a rysy jego stoją mi tak żywo w pamięci, że wszędzie widzę jakie podobieństwo do tej twarzy ukochanej. Czyż nie znajduję naprzykład, że to dziewcze jest do niego podobne, że ma jego usta, oczy, a szczególniej głos? Ha, szaloną chyba jestem! Trzeba się otrząsnąć z tych mar niepowrotnej przeszłości!

I przyspieszonym krokiem udała się w stronę ul. Belleville, przy której zawsze jeszcze mieściła się fabryka, gdzie pod kochającem jej okiem i czujną opieką Zuzanny wzrastała i Irenka, gdzie Robert dzięki staraniom ojca i jej własnym wykształcił się na dzielnego mężczyznę.

— Nie powiem nikomu o tej sierotce i o wspomnieniach, które widok jej wzbudził we mnie — myślała Adela, przestępując próg swego domu. — Wiem, że to są dziwaczne rojenia, ale sprawiają mi one tyle pociechy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawozdaniu poprzedniem z obrad czwartkowych nad paragrafem 2 ustawy o pracy pomocniczej podano mylnie, iż banki i ubezpieczalnie prywatne podlegają nowemu prawu. Sprawa ma się przeciwnie, gdyż wedle wyraźnego oświadczenia gen. Grönera należą także banki i towarzystwa zabezpieczeniowe do organizacyi wojenno-gospodarczych, a więc zatrudnieni w nich urzędnicy nie będą powoływani do służby pomocniczej.

O znaczeniu nowego prawa dla całego narodu piszemy w osobnym artykule.

Zaburzenia w Grecyi.

W piątek przyszło w ulicach Aten do krwawego starcia pomiędzy francuskimi marynarzami a wojskami greckiemi. Starcia trwały przez całe popołudniu. W porcie Pireus zgromadzono 30 okrętów wojennych koalicyi, celem wylądowania wojsk w Atenach.

Z Aten donoszą:

Wojska greckie zajęły nagle 1 bm. stanowisko zaczepne wobec oddziału marynarzy francuskich, który znajdował się oddawna w Zappeelon, wobec ambasady francuskiej, szkoły francuskiej w Atenach i wobec zwolenników Venizelosa. Strzelano z karabinów, kilkakrotnie nawet z karabinów maszynowych. Przeciw Zappeionowi skierowano armatę; zabito tam i raniono kilku. Rządy koalicyi postanowiły użyć środków energicznych, ażeby otrzymać zadośćuczynienie.

»Corrier dela Sera« donosi z Aten: Z stolicy i okolicy stawiło się około 6000 rezerwistów dobrowolnie, do których przyłączyło się 5000 żołnierzy z garnizonu ateńskiego. Widziano króla, jak w mundurze generała biegł do koszar, ażeby być obecnym przy przybyciu rezerwistów. Około południa powstał w pobliżu zamku królewskiego wielki rozruch. Starcia były coraz gwałtowniejsze. Wieczorem udali się ambasadorowie i francuski i angielski do króla a potem do komendanta miejscowego, następnie pojechali do Pireusu, ażeby się naradzić z Fournetem.

»Secolo« donosi z Aten, że po pierwszem starciu pmiędzy żołnierzami greckimi a marynarzami koalicyi nastąpiło niejako zawieszenie broni. Admirał Fournet rzekomo zgodził się na przyjęcie sześciu bateryi i postanowił zwrócić się do rządów koalicyi, ażeby na tem poprzestały.

Rezultat zaburzeń.

»Corriere della Sera« donosi z Aten. Wojsko koalicyi straciło około 100 ludzi w poległych i rannych oraz 40 zabranych do niewoli. Po stronie greckiej padło 40 ludzi, pomiędzy nimi kapitan i 2 poruczników. Marynarzy włoskich oszczędzano. Zawieszenie broni minęło o godz. 3 po południu, lecz zrazu spokój panował nadal. Strzelanina rozpoczęła się dopiero około godziny 5-ej, skoro odezwały się armaty okrętowe. Kilka pocisków karabinowych miało dosięgnąć także pałacu królewskiego. Aresztowano kilku zwolenników Venizelosa. Wojsko koalicyjne, razem około 3000 ludzi, cofnęło się pod eskortą konnicy greckiej do Pireusu i udało się na okręty.

Rada ministrów.

(wtb.) Ateny, 3 grudnia. (Reuter.) Dzień przeszedł spokojnie, ale panuje wielka obawa. Dziś wieczorem odbędzie się w pałacu rada ministrów.

Grecki ambasador w Paryżu ustępuje.

Ze względu na ostatnie wypadki w Atenach Romanos prosił swój rząd o zwolnienie ze stanowiska jako ambasador grecki w Paryżu. Dymisyonował również radca legacyjny Haklanos. Książę Jerzy przybył po południu do ambasady i długo rozmawiał z Romanosem.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

W nieszczęśliwym wypadku na stacyi Herczek Halem na Węgrzech naliczono dotychczas 66 osób zabitych, a 150 rannych, w tem 60 ciężko.

O nieszczęściu dochodzą jeszcze następujące szczegóły. Pociąg osobowy z Gracu otrzymał po przybyciu na stacyę Herczek Halem polecenie przepuszczenia pośpiesznego pociągu wiedeńskiego, przybywającego również z opóźnieniem. Tor główny stacyi zajęty był przez pociąg towarowy. Naczelnik stacyi chciał wobec tego skierować pociąg z Gracu na tor boczny. Widocznie środek ten zastosowano zbyt późno, w tej chwili bowiem pociąg wiedeński nadjechał z całą szybkością i dosłownie przeciął na połowę pociąg z Gracu.

Pomocnik generał-gubernatorstwa Serbii do spraw cywilnych, szef sekcyi Thalloczy, znajdujący się w wagonie salonowym, przyczepionym tuż za lokomotywą pociągu wiedeńskiego, zginął na miejscu, poszarpany straszliwie. Jadąca razem z Thalloczym kuzynka generał-gubernatora Serbii, baronówna Rhemen, zginęła bez śladu. Zapewne padła też ofiarą katastrofy. Maszyniści obu pociągów cudem ocaleli.

Na dworcu kolejowym w Budapeszcie rozgrywały się po katastrofie rozpaczliwe sceny. Wiele osób omdlało, dowiedziawszy się o stratach rodzinnych. Maszynistę pociągu pospiesznego na razie uwięziono.

WOJNA.

Walne zwycięstwo w Rumunii.

(wtb.) Berlin, 3-go grudnia. (Urzędowo.) Bitwa pod Argesulem, na północ-zachód od Bukaresztu, została przez IX. armię wygraną.

Z tego powodu zarządził J. C. Mość Cesarz dzwonienie 4-go grudnia w kościołach w Prusiech i Alzacyi-Lotaryngii.

Ostrzeliwanie Bukaresztu rozpoczęte

Poselstwo rumuńskie w Rzymie twierdzi, iż otrzymało doniesienie, że ostrzeliwanie fortów Bukaresztu przez najcięższą artyleryę Mackensena już się rozpoczęło.

Położenie w Rumunii.

Agencya Havasa donosi: Naczelnik policyi bukareszteńskiej i generał francuski Berthelot, wezwali ludność Bukaresztu, aby, nie wyłączając kobiet i dzieci, opuściła teren oszańcowanego obozu Bukaresztu.

Stolica Rumunii przedstawia teraz obraz smutny. Niektóre dzielnice opustoszały zupełnie. Wszystkie rozporządzalne lokale szkolne i redakcye zajęte są na cele wojskowe. Wiele dzienników przestało wychodzić.

Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi z Kopenhagi: O sytuacyi w Bukareszcie donoszą pisma francuskie, że na ulicach miasta, opuszczonego już przez część ludności, słychać grzmot dział armii naddunajskiej. Wojsko niemieckie i bułgarskie znajduje się od południa w odległości 40 do 50 klm. od fortyfikacyi Bukaresztu, pomimo to Rumuni są spokojni i zdecydowani bronić każdej piędzi ziemi. Były prezes ministrów, Marghiloman, który do chwili rozpoczęcia wojny przez Rumunię był przywódcą neutralistów i niedawno odmówił wstąpienia do gabinetu Bratianu, oświadczył dziennikarzom francuskim, co następuje: „Bez względu na to, co się stanie, jedno jest pewne, że Rumunia przystąpiła do wojny i musi ją prowadzić, nie zważając na straty i na nieszczęścia, które mogłyby jeszcze spaść na nią. Ja, który byłem przedtem gorliwym zwolennikiem pokoju, stałem się zwolennikiem wojny. Jestem nim i pozostanę. Sytuacya jest poważna i koniecznem jest, abyśmy posiadali ludzi energicznych nietylko w wojsku, ale i w rządzie."

Rumuni cofają się wśród dymu pożarów.

Pisma francuskie donoszą, że wojska rumuńskie, cofające się przed napierającą armią niemiecką, zastosowały tę samą taktykę, która przeprowadzali swego czasu Rosyanie, cofający się z ziemi polskiej, i palą wszystko po drodze. Całe wsie i miasteczka obracane są w perzynę, wszystkie zapasy zostają niszczone, a nieprzyjaciel posuwający się naprzód, napotyka tylko resztki uratowanego przez mieszkańców mienia i zapasów żywnościowych. Droga kolejowa pomiędzy Czernawodą a Bukaresztem została również zupełnie zniszczona.

Jednolite dowództwo na froncie rumuńskim.

„Berliner Zeit am Mittag" pisze dnia 2 grudnia: Z wczorajszego urzędowego komunikatu wojskowego widać, że na rumuńskim terenie walk wprowadzono nowy podział naczelnego dowództwa. Dotychczas operacye, wykonywane na zachodniem skrzydle armii Falkenhayna w Rumunii, należały do frontu arcyksięcia Józefa, armia zaś naddunajska i wojsko stojące w Dobrudży tworzyły grupę wojsk Mackensena. Widocznie dla nadania jednolitości naczelnemu dowództwu, celem jednolitego kierowania ruchami armii, znajdujących się na jednym i tym samym placu boju, wszystkie armie operujące w Rumunii, a więc armię Falkenhayna, armię naddunajską i wojsko w Dobrudży, oddano pod dowództwo generał-feldmarszałka Mackensena. Front arcyksięcia Józefa rozciąga się od Dniestru, aż po okolicę na wschód od Kezdivasarhely, a więc aż do miejsca, gdzie granica siedmiogrodzka zwraca się pod prostym kątem ku północy.

Przed wycofaniem wojsk rosyjskich z Rumunii.

Korespondent wojenny półrządowej gazety „Moskowskija Wjedomosti" zauważa, że naczelne dowództwo rosyjskie słusznie zamierza ograniczyć swoją akcyę na rumuńskim placu boju do bronienia granicy rosyjsko-rumuńskiej. Lepiej zawsze bronić tego, co jest jeszcze niezagrożone i nadaje się wogóle do bronienia, aniżeli ciągle zmieniać pierwotne plany strategiczne, co wywołuje tylko demoralizacyę nietylko wśród armii, ale i w kołach oficerskich. Rosya powinna pamiętać dziś o własnej granicy i własnem bezpieczeństwie, zaś dopiero w drugim rzędzie o moralnych obowiązkach swych względem Rumunii.

Zatopiony okręt z wojskiem.

(wtb.) Z Berlina donoszą: Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła 27-go listopada w pobliżu Malty francuski parowiec transportowy „Carnac" (6811 ton brutto), gęsto naładowany wojskiem, w drodze do Salonik.

Sprawozdania niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 3 grudnia. Wojna na zachodzie. Nad Sommą i Mozą wzmogła się w niektórych godzinach dnia czynność artyleryi, a także w nocy utrzymała się miejscami w sile po nad zwykłą miarę.

Wojna na wschodzie. Armia generała feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Pominąwszy ożywiony ogień na Narajówką i na południe od Dniestru żadnych większych wypadków.

Front generał-pułkownika arcyksięcia Józefa. Wczoraj, piątego dnia rosyjsko-rumuńskiej ofenzywy w Karpatach, zwracały się ataki głównie przeciwko liniom niemieckim w Karpatach lesistych przy Goutin Toumatek nad Smotrec, zwłaszcza gwałtownie na zachód od Baby Ludowej, które się często powtarzały. Przy wzgórzu Cretel szturmowali Rosyanie kilkakrotnie bezskutecznie. Nasz ogień szerzył zniszczenie w masach atakujących. W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem przywiodły niemieckie komendy strzelców przy Babie Ludowej 4 oficerów i przeszło 300 chłopa. Także na wschód od Kirlibaby po obu stronach Proto Trotosu i dolinę Ojtoz złamały się silne ataki; tu wzięto znowu inną setkę jeńców.

Armia gen.-feldmarszałka Mackensena. Walka nad Argesulem toczy się dalej. Dotychczas miała ona przebieg przez dowództwo zamierzony. Od strony Kampolungu i Pitesti zyskały wojska niemieckie i austro-węgierskie na terenie. W dolinie Argesul dotarły dziś w nocy dwa bataliony z chodniopruskiego pułku rezerwy nr. 21 z artyleryi pod dowództwem rannego majora Richtera z nowomarchijskiego pułku artyleryi polnej nr. 54 aż do Gaesti i odebrały tam nieprzyjacielowi 6 haubic. Argesul został dalej wdół przekroczony. Oddział rumuński, który na zachód od Bukaresztu i Argesul dotarł do Neajlowy, został z wielkiemi stratami na północ-wschód po za odcinek Meabilobu z powrotem odrzucony.

Na końcowem prawem skrzydle nad Dunajem zostały 1 grudnia ataki rosyjskie z wielkiemi stratami odparte. 2. grudnia nie zmieniło się tam położenie.

Zdobycz IX i armii nad Dunajem z wielkich walk wynosi 2860 jeńców, 15 armat, kilka automobilów i wiele innych wozów.

Na zachodniem skrzydle Dobrudży odparły pułki bułgarskie ogniem silne ataki, częścią w ataku po ich własne linie. Dalej na wschód ruszyły oddziały tureckie i bułgarskie przeciw pozycyom rosyjskim, stwierdziły przez jeńców z trzech rosyjskich dywizyi podział sił nieprzyjacielskich i zdobyły dwa automobile opancerzone z angielską załogą.

Front macedoński. Po ogniu huraganowym z rze 1248 na północ-zachód od Monastyru, narażając się przez to na krwawe straty. Wzgórze pozostało tak samo, jak równocześnie zaatakowana góra ruj pod Gruniste, silnie w rękach obrońców.

(wtb.) Główna kwatera, 4 grudnia. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka księcia Albrechta wyrtemberskiego. W łuku Ypern i Wytschaite ruszyły po wysadzeniu min angielskie patrole przeciw naszym pozycyom. Niektórym udało się wtargnąć w nasze przednie rowy, gdzie zostały w walce ręcznej pokonane lub też odparte. Z innych armii nie ma większych wypadków do doniesienia.

Wojna na wschodzie. Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Na północ od jeziora Dryswaty ruszyły siły rosyjskie po silnem przygotowaniu ogniowem przeciwko naszym liniom, zostały jednak z wielkiemi stratami odparte. Tak samo nie powiódł się atak nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych nad Bystrzycą — Złotą Winiką.

Własne przedsięwzięcia na zachód od Tarnopola i na południe od Stanisławowa miały powodzenie.

Front generał-pułkownika arcyksięcia Józefa. W Karpatach lesistych osłabił wczoraj czynność artyleryi Rosyan, poważyli się tylko na z łatwością odparte słabsze ataki w niektórych punktach. Silniejszy ogień artyleryjski zdaje się pokrywać osłabienie ataków.

Silniejszy był napór rosyjski na siedmiogrodzkim froncie wschodnim. W dolinie Trotasu udało się nieprzyjacielowi zrobić małe postępy. Niemieckie i austro-węgierskie wojska wydarły mu z powrotem dalej na południe niedawno temu straconą pozycyę na wzgórzu.

Armia gen.-feldmarszałka Mackena. Trzeci grudnia przyniósł w bitwie nad Argesem rozstrzygnięcie; została wygraną.

Operacye generała piechoty Falkenhayna — rozpoczęte w połowie listopada zwycięstwem pod Targujiu oraz sił niemieckich, bułgarskich i tureckich, które przeszły na północny brzeg Dunaju, zostały ukoronowane sukcesem.

Wojska, walczące pod dowództwem generała piechoty Koscha, z armii dunajskiej od Swistowa, armia generał-porucznika Kühne'go, krocząca przez zachodnią połoszę przez Krajowę, dalej grupa generał-porucznika Krafft v. Dellmensingen'a, która po zaciętych walkach wzdłuż Argesulu wyszła z gór, i wojska niemieckie i austro-węgierskie, nacierające pod rozkazami generał-porucznika Morgen'a przez Kampolung, połączyły się razem pomiędzy Dunajem a górami.

Lewe skrzydło wzięło wczoraj Targoviste. Wojska generał-porucznika Krafft v. Dellmensingen'a szły od Pitesti w zwycięskim pochodzie dalej, pobiły na głowę pierwszą armię rumuńską i wpędziły resztę przez Titu, punktu widełkowatego kolei z Bukaresztu do Kampolung i Pitesti, w objęcia walecznej 4. dywizyi piechoty pod dowództwem generał-porucznika Schmidta v. Knobelsdorfa. Na lewym brzegu Argesu na północ-zachód i na zachód od Bukaresztu toczała walka przebieg pomyślny. Na południe-zachód od twierdzy zostali Rumuni, którzy wedle znalezionych rozkazów mieli zamiar pobicia armii dunajskiej pojedyńczo, podczas gdy północne skrzydło pierwszej armii stawiało opór, — nad Niajklowa ku Argesuloi odrzuceni. Na południe od Bukaresztu były silne rosyjsko-rumuńskie ataki do odparcia. I tu zadano nieprzyjacielowi ciężką klęskę.

Kawaleryi i lotnikom powiodły się zniszczenie kolei po za tyłami armii rumuńskiej.

Postawa naszych wojsk w bitwach zwycięskich była po nad wszelką pochwałę, ich wytrzymałość w marszach ogromna. Bogaty kraj, zdobyte pełne wory żywnościowe ułatwiały zaopatrzenie wojsk.

Armia rumuńska poniosła jak największe krwawe straty.

Do tysięcy jeńców z dni poprzednich dochodzi wczoraj przeszło 8000 chłopa. Zdobycz w narzędziach polowych i materyale wojennym wszelkiego rodzaju jest nieprzejrzana. Armii dunajskiej wpadło w ręce 35 armat, pod Titu 13 lokomotyw i wiele innego materyału.

Operacye postępują planowo dalej, nowe walki czekają na nas. W Dobrudży żadnych większych walk.

Front macedoński. Bez wpływu na rozstrzygnięcie w Rumunii pozostaje strata wzgórza, położonego na wschodnim brzegu Cerny, które zostało wczoraj przez Serbów wzięte, i z niem połączone przełożenie części naszej tam znajdującej się pozycyi.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Podziękowanie cesarskie.

(wtb.) Cesarz Wilhelm wystosował do kanclerza państwa telegram, w którym daje wyraz wielkiej radości z powodu uchwalenia ustawy o służbie pomocniczej przez parlament, i wyraża wdzięczność dla wspólnej, patryotycznym duchem ożywionej pracy rządu i parlamentu. Naród niemiecki okazał przez tę uchwałę, że jest silnie zdecydowanym zwycięsko przeprowadzić obronę swego kraju i swojej potęgi, i ponieść dla tego celu wszelką ofiarę krwi, mienia i pracy. Taki naród nie może być zwyciężonym.

Podwyżka zapomóg dla rodzin wojaków.

Rozporządzeniem z 2. grudnia podwyższyła Rada związkowa zapomogi państwowe dla rodzin wojaków od **listopada 1916 r. począwszy do włącznie kwietnia 1917 r. na 20 marek** miesięcznie dla żon (dotychczas 15 mk.), a **na 10 marek** dla każdego dziecka i osób mających prawo do zapomogi (dotychczas 7.50 mk.) Nadwyżka dotychczasowej zapomogi za listopad i grudzień (dwa miesiące po 5 mk., czyli 10 mk., odnośnie $2 \times 2.50 = 5$ mk.), wypłacona będzie w drugiej połowie grudnia, w każdym razie przed świętami. Dalej postanowiła Rada związkowa, iż od 1. grudnia 1916 r. otrzyma każda rodzina wojaka, który wypuszczony został z wojska, o ile pobiera zapomogę wojenną, jeszcze półmiesięczną ratę po dniu wypuszczenia, jako nadzwyczajna zapomoge, a więc żona 10 mk., każde dziecko odnośnie osoba mająca prawo do zapomogi 7.50 mk.

Ustawa o służbie pomocniczej przyjęta.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu przyjęto ustawę o narodowej służbie pomocniczej w trzeciem czytaniu **235 głosami** przeciw **19**; 8 posłów powstrzymało się od głosowania. Minister dr. Helfferich podziękował imieniem rządów związkowych, poczem parlament odroczył się na czas nieograniczony. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Z rady związkowej.

Rada związkowa zgodziła się na uchwalona przez parlament ustawę o narodowej służbie pomocniczej.

Legiony polskie.

Z Warszawy donoszą: Według wiadomości z dobrze poinformowanego źródła Legiony polskie z dniem 1 stycznia 1917 r. przechodzą na etat armii niemieckiej, jako integralna część składowa armii polskiej. Do tej chwili zostaną wstrzymane w Legionach wszelkie awanse i zmiany.

Nowy minister skarbu w Austryi.

Cesarz Karol zamianował księcia Hohenlohe-Schillingfürsta wspólnym ministrem skarbu dla Austro-Węgier.

Metropolita Szeptycki.

Za pośrednictwem amerykńskiego poselstwa nadeszła do ministerstwa spraw zagranicznych we Wiedniu wiadomość, że ks. metropolita Szeptycki wyjechał z Kurska na własne żądanie. Rząd rosyjski dał uroczyste zapewnienie, że ks. metropolita Szeptycki będzie traktowany ze wszystkiemi względami należnemi jego wysokiemu stanowisku.

Oświadczenie Radosławowa.

Prezes ministrów bułgarskich, Radosławow, złożył w Sobraniu wyjaśnienia, w których przedstawił treściwe dzieje stosunków rumuńsko-bułgarskich przed wojną, poczem oświadczył, że obecne położenie jest pod każdym względem zadowalające. Wprawdzie Bułgarzy ustąpili z Bitolji (Monastyru), zarządzenie to jednak jest tylko tymczasowe, w oczekiwaniu chwili, kiedy będzie można odzyskać teren utracony, a nawet dalej posunąć natarcia. Chwila ta zbliża się, wiadomości bowiem nadchodzące z Rumunii, każą spodziewać się, że będące tam w biegu operacye szybko zostaną zakończone. Prezes ministrów oświadczył ostatecznie, że spodziewa się, iż wkrótce rządy sprzymierzone będą mogły udzielić swym parlamentom szczęśliwych nowin, które niewątpliwie przychylnie przyjęte będą przez wszystkie sprzymierzone narody.

W kołach wtajemniczonych łączą oświadczenie to z zapowiedzią, iż oczekiwane w pierwszej połowie grudnia zajęcie Bukaresztu pociągnie za sobą daleko sięgające następstwa polityczne.

Pozagrobowa poczta.

(wtb.) Stawanger, 30 lipca. Na Vesterranoy w Stavangerford przypłynęła do brzegu butelka, zawierająca następujące słowa w angielskim języku:

H. M. S. »Hampshire«. Dotychczas jesteśmy przy zdrowiu, ale jak długo, nie możemy powiedzieć. Znajdujemy się w otwartej łodzi, która ma dziurę, nie potrwa więc długo. Ziemi jeszcze nie możemy dojrzeć. Bywajcie wszyscy zdrowi! Wiemy, iż zostaniemy pomszczeni. Nasi marynarze postarają się o to. Zostaliśmy dwa razy storpedowani i nie mieliśmy czasu dać ognia, zanim łódź podwodna znikła, a myśmy poczęli tonąć. Pięciu z nas jest do ostatniego tchu wyczerpanych wiosłowaniem i wyrzucaaniem wody. Jest to od nas ostatni znak. Skoro się znajdzie: oddajcie go pani Smith w Southfields«. (Karteczka jest widocznie prawdziwa i została doręczoną konsulowi angielskiemu. »Hampshire«, na którym znajdował się także lord Kitchener, został storpedowany 5-go czerwca).

Z bliska i z daleka.

— Z powodu uroczystego święta w piątek (Niep. Pocz. N. P. Maryi) wyjdzie następny numer naszego pisma dopiero w sobotę o zwykłym czasie. Z tego samego powodu dołączamy »Gościa Świątecznego« już do dzisiejszego numeru, aby go szanowni Czytelnicy na czas otrzymali.

— Ograniczenie komunikacyi publicznej. W urzędzie spraw wewnętrznych zebrali się przedstawiciele rządów poszczególnych państw związkowych celem narad nad zarządzeniami w sprawie ograniczenia godziny policyjnej i ruchu publicznego. Zarządzenia te są konieczne ze względu na zaoszczędzenie węgla i sił ludzkich. Jednolitej godziny policyjnej obowiązującej całą Rzeszę, jeszcze nie ustanowiono. W związku z ograniczeniem godziny policyjnej nastąpi również ograniczenie komunikacyi publicznej, celem zaoszczędzenia światła, zwłaszcza elektrycznego. Wydane zostaną również przepisy w sprawie zamykania sklepów, reklam świetlanych, oświetlenia ulic itd.

— Dokładka do renty wojennej za okaleczenie. Inwalidom wojskowym przysługuje, prócz zwykłej renty wojennej, dokładka za okaleczenie (Verstümmellungszulage). Co do płatności tejże dokładki zachodzą jednak w licznych przypadkach mylne pojęcia, dla tego przytaczamy poniżej wypadki, w których dokładka jest płatną. A mianowicie: 1) W razie utraty jednej ręki, jednej nogi, mowy lub słuchu na oba uszy. 2) W razie okaleczenia ręki, ramienia, stopy lub nogi, jeżeli okaleczenie jest tak poważnem, że uważać je można za równające się utracie. 3) W razie utraty wzroku na jedno oko, o ile inwalida niedowidzi częściowo i na drugie oko. 4) Ciężkie nerwowe i inne niedomagania na zdrowiu, jeżeli pociągają za sobą konieczność stałej obcej opieki i obchodzenia się z chorym. 5) Choroby i zboczenia umysłowe. Zwykła dokładka za okaleczenie wynosi 27 marek miesięcznie. W przypadkach wymienionych pod nr. 4 i 5 podwyższa się dokładkę do 54 marek miesięcznie, jeżeli zachodzi konieczność leczenia w zakładzie. Przy utracie poszczególnych palcy u ręki lub nogi zastrzega sobie władza wojskowa decyzyę co do przyznania dokładki za okaleczenie.

— Oznaki, tak zwane »marki rozpoznawcze«, które żołnierze, wyruszający w pole, zwykle otrzymują i na piersiach pod mundurem noszą, jako niezbędne do stwierdzenia nazwiska i przynależności żołnierza w razie jego śmierci, zmieniono obecnie w ten sposób, że je można dzielić na dwie części. Każda połowa zawiera dokładne dane, dotyczące osoby i księgi popisowej żołnierza. W przyszłości poległym odejmie się tylko jednę połowę, a drugą pozostawi przy zwłokach.

— W sprawie robotników sezonowych donoszą nam ze strony urzędowej: Wobec błędnych przypuszczeń stwierdzamy, że stosunki robotników sezonowych nie są na razie objęte manifestem o politycznem ukształtowaniu zajętych ziem polskich z dnia 5 listopada 1916 r.

Robotników sezonowych z Królestwa Polskiego obowiązują aż do innego uregulowania dotychczasowe rozporządzenia, dotyczące kontraktów pracy i zmiany miejsc.

— Fyntowe posyłki polowe. Urzędy pocztowe zmuszone często zwracać nadawcom listy polowe, ponieważ przekraczają przepisaną wagę. Wysyłający tłómaczy sobie nieprzyjęcie posyłki zbytnią gorliwością i brakiem wyrozumienia ze strony urzędników, lub krytykują ustanowienie maksymalnej wagi na 550 gramów.

W rzeczywistości poczta musi jednak, ze względu na rozległość frontów bojowych i zwiększające się wskutek tego trudności, dostawy posyłek, bezwarunkowo trzymać się ustanowionej wagi 550 gramów i na przekroczenie tejże nie pozwoli.

Posyłki, które ważą więcej niż 550 gramów można wysyłać w paczkach polowych za bardzo nizką opłatą.

— Jaki jest najdroższy obecnie artykuł spożywczy? W kwestyi drożyzny możnaby śmiało postawić pytanie: jaki jest artykuł, któryby obecnie nie podrożał.

Drożyzna objęła wszystko, cokolwiek da się kupić, ewentualnie sprzedać — nietylko środki spożywcze.

Zdrożał chleb i mąka, buty i szpagat, papier i nici, mdło i guziki.

Do jakiej jednak drożyzny doszło wszystko obecnie — najlepszym tego wskaźnikiem jest — pieprz.

Kilo pieprzu kosztowało przed wojną 2,50 mk. Obecnie kosztuje 60 marek, a jak kupcy zapewniają, dojdzie niebawem do ceny 100 marek za 1 kilogram.

Pieprz nie jest na szczęście niezbędną przyprawą kuchenną, jak np. sól i cukier. Nie stanowi również integralnej części składowej potraw, jak tłuszcz na przykład, który jednak również doszedł do cen kolosalnych.

Bez pieprzu więc można się obyć bez wielkiej biedy. Brak pieprzu i tłuszczu odczują, najdotkliwiej fabrykanci kiełbas i pewien, odłam humorystów, produkujących »tłuste« i »pieprzne« dowcipy.

— Ścisły dozór nad jeńcami wojennymi. Pewne zajścia zniewoliły władze wojskowe do rozciągnięcia ścisłego dozoru nad jeńcami zatrudnionymi u cywilnej ludności. Wojskowi i stróże bezpieczeństwa publicznego mają natychmiast aresztować i osadzić we więzieniu każdego jeńca, spotkanego na drodze bez eskorty żołnierskiej, chociażby nawet powoził końmi. Rozporządzeniu temu nie podlegają jeńcy niemiecko-rosyjscy, którzy są w stanie wylegitymować się poświadczeniem komendy swego obozowiska, na mocy którego wolno im opuścić miejsce swego zajęcia bez straży. Każde takie aresztowanie pociąga za sobą niemiłe skutki dla pracodawcy, a ostatecznie zakaz zatrudnienia w przyszłości jeńców, wobec czego zaleca się ściśle przestrzeganie przepisów.

— W sprawie zmienionych cen słomy i sieczki. Zmiana rozporządzenia, dotyczącego zakupu słomy i sieczki, nie odnosi się do plew. Za towar przeciętnej jakości płaci urząd a mianowicie za 100 kilogramów słomy pochodzącej z zboża wymłóconego cepami 50 marek, słomy pochodzącej z boża wymłóconego maszyną i prasowanej 47 mk., nieprasowanej 40 mk., za 1000 klg. słomy z łubinu, łęt od buraków cukrowych, sadzonych na siew 40 marek.

— **Jak zastąpić mydło?** W »Kuryerze Lwowskim« pani J. Albinowska podaje dawno zapomniany sposób, jak prać bez mydła dobrze a nie drogo. Bierze się 10 kilogramów glinki albo glinki porcelanowej, rozmiażdża to na proszek i przesiewa jak mąkę. Pół kilograma potażu rozpuszcza w 2 kilogramach gorącej wody i gdy ten się rozpłynie, wrzuca się ćwierć kilogr. świeżo zgaszonego wapna. Wymieszawszy wszystko razem, ług ten wlewa się na przesianą glinkę i miesi starannie jak ciasto. Gdyby płynu było za mało, można dolać wody tyle, by można z tej masy uformować gałki albo wałeczki. Otóż tych gałek albo wałeczków używa się zamiast mydła do prania. Glinka jako taka jest znana jako środek czyszczący, dodatek ostrych soli ługowych podnosi jej właściwość rozpuszczania tłuszczu i brudu na bieliźnie. Mydło z powodu zawartych w niem soli ługowych rozpuszcza brud na bieliźnie, a używanie glinki przy praniu zamiast mydła wobec procentowo małej ilości soli ługowych pozostaje bez szkody dla rąk, a oczyszcza należycie bieliznę.

— **Zakupno artykułów spożywczych i paszy za pomocą ogłoszeń w gazetach.** Na mocy paragrafu 12 rozporządzenia z 24 czerwca rb., które dotyczy handlu artykułami spożywczemi i paszą oraz zwalczania handlu łańcuchowego winien każdy, poszukujący kupna żywności i paszy, za pomocą ogłoszeń w dziennikach, lub innych pismach peryodycznych postarać się poprzednio o pozwolenie władzy policyjnej, albo urzędu kontroli cen, jeżeli urząd taki w odnośnej miejscowości istnieje. Rozporządzenie odnośne odnosi się nietylko do samych handlarzy. Osoby, które ogłaszają, że chcą nabyć artykuły spożywcze i paszę dla własnego użytku oraz fabryki, które pragną w ten sposób zaopatrzyć się w żywność dla swych robotników, muszą również posiadać pozwolenie władz na inserowanie w gazetach.

Racibórz. Z tutejszego domu karnego zbiegło w tych dniach z miejsca swej pracy 4 więźniów, lecz 2 z nich nie długo cieszyło się swą wolnością. Jednego pochwycono w Królewskiej Hucie, drugiego w Raciborskiej Kuźni.

— **Na głodnych rodaków w Królestwie** złożyła w dalszym ciągu na nasze ręce wycużniczka ze Starejwsi 3 mk. Ogółem zebrano na ten cel (oprócz na dzień wstrzemięźliwości 4004.05 mk., z których wysłano 4001.05 mk. Dalsze dobrowolne datki chętnie przyjmujemy.

Rybnik. (Lisy.) W zeszłym tygodniu ubił leśniczy w Ochojcu dużego lisa. Zwierzę to było rzadkością w naszej okolicy, obecnie jednak, zwłaszcza w lasach rudzkich polują lisy na zające i bażanty i nieustępują nawet chociaż je chłopcy z pól spłaszają.

Kozle. (Śmierć pod kołami pociągu.) W Zabrzu pracowali dwaj robotnicy, nazwiskiem Ender, ojciec i 16-letni syn, z Kalów (Podewils) na kolei. Gdy pociąg nadjechał, uderzyła lokomotywa w łopatę syna L., który się wywrócił i przez pociąg w oczach ojca na dwie połowy przejechany został.

Lubliniec. (Rabunek.) Z M. Łagiewnik piszą do »Gaz. Op.«: W niedzielę, gdy ludzie ze wsi udali się pieszo lub powózkami do kościoła do sąsiedniej wsi, przyszło do mistrza krawieckiego Gabora dwóch mężczyzn niby w tym celu, aby sobie ubranie zamówić, i zapłacili żonie 20 marek zadatku. Gdy się dowiedzieli, że krawiec jest w kościele, chcieli na niego poczekać, aby im miarę wziął. Jeden poprosił o szklankę wody, poczem Gaborowa wyszła po takową; skoro jednak wróciła z wodą, zamknęli owi mężczyzni drzwi i chwycili ją za gardło, kopali i pomewierali, a następnie przyłożywszy sztylet do jej piersi, zażądali pieniędzy, która Gaborowa w strachu o życie też wydała. Była to znaczna suma, gdyż 2000 marek. Potem opryszkowie zamknęli Gaborową do komórki i przed drzwiami postawili ciężką maszynę do szycia. Zabrali jeszcze ze sobą ubranko dla dziecka, które później znaleziono w jednej stodole. Ponieważ zostawili przypadkiem na miejscu jakieś pismo z Westfalii, przeto władza domyśliła się, że to być może robotnicy z kopalni i już też jednego z Dąbrówki pod Bytomiem mają na oku.

Poznań. (Do ludności wiejskiej w Ks. Poznańskiem.) W myśl odezwy feldmarszałka Hindenburga ogłasza poznańska Izba rolnicza w tutejszych pismach wezwanie do rolników i ludności wiejskiej, aby ograniczywszy się w konsumcyi tłuszczów, oddawali wszystko masło i inne tłuszcze do składnicy swego powiatu (Sammelstelle) na rzecz robotników, zatrudnionych w fabrykach amunicyi i w przemyśle wojennym. Każdy, kto w gospodarstwie swojem zabija świnię dla własnego użytku, winien na ten cel oddać dobrowolnie jedno polec okrasy po cenie maksymalnej.

Gdańsk. (Pozbył się nosa.) 18-letni pomocnik kołodziejski Wilhelm Ruhr, chcąc skarcić ucznia za źle wykonaną pracę, wymierzył mu policzek. Tenże wpadłszy w szał, uderzył go nożem w twarz, przyczem odciął mu zupełnie nos i przeciął oba policzki. Rannego przewieziono wozem sanitarnym do lekarza, który mu nos przyszył. Czy rany pozaszywał.

Redaktor odpowiedzialny Józef Paledzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukiem »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

Józef Stanulla nast., Racibórz, Rynek nr. 8

Polecamy szanownym naszym Odbiorcom nasz **znany od dawna jak największy skład**

bez poświadczeń (Bezugsschein)

wszelkiego rodzaju jedwabie na suknie, jaki, fartuchy (najnowszy morej-adamaszek) aksamity we wszystkich kolorach, mustrowane plusze, astrachan na jaki, chusty (spiegel), chusty na głowę, jedwabne, atłasowe, pluszowe i astrachan we wszystkich kolorach i najśliczniejszych mustrach, szale szenilowe, chustki na głowę, gładkie i mustrowane. — Dalej

za poświadczeniem w bardzo wielkim wyborze do nabycia

czysto wełniane materye we wszystkich kolorach, materye zimowe jak: zibeline, flanela, barchany i t. d., wełniane chustki na głowę, pledy, chusty do okrycia gładkie i krymer. Poszczególnie zwracamy uwagę na nasze **czysto wełniane doskonałe chusty do okrycia Himalaja.**

Przy zakupnie prosimy dokładnie zważać na naszą firmę!

Kalendarze na rok 1917

„KATOLIKA“
60 fen.
Maryański
60 fen.
Powszechny
1.20 mk.
Kalendarz kartkowy
(do zrywania)
80 fen.

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz - Ratibor

Zdrowie jest największym skarbem!

Polecam wszelkie
artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni krów, świń itp., gdyż mam własne laboratoryum.

O łaskawe poparcie prosi:
Bernard Pitsch, drogerya ORŁA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 81. Telefon 282.
naprzeciw stolarni Pluschkego

Białe wielkie wątróbki
z gęsi tuczonych
kupuje
B. Sokoll,
Racibórz,
Długa ulica 29—31.

Godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu
do odmawiania podczas wiecznej adoracyi dla dyecezyi wrocławskiej cena 80 fen. z przesyłką 90 fen. polecają
„Nowiny Raciborskie“
Racibórz-Ratibor.

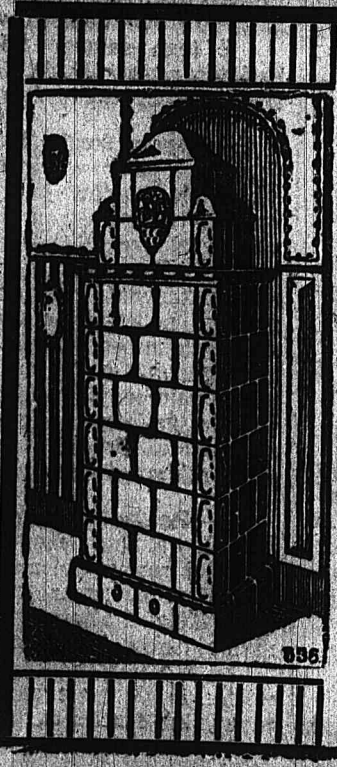

Gdzie kupuje się obecnie podczas wojny najtańsze i najlepsze
piece kachlane?

A. Preiss
fabryki pieców kachlanych,
budowa pieców, towarzystwo komandytowe
Ostróg-Racibórz, Rudzka ulica 14
Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.
Wykonanie po jak najniższych cenach.
Przestawienie i budowa nowych pieców kachlanych wszelkiego rodzaju.
Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju, materyałów żelaznych do pieców i szamotek (także dla piekarzy).

Uczeń

z dobrem wykształceniem szkolnem, syn porządnych rodziców, może się zgłosić.

Drogerya F. Switawski,
Racibórz, Nowa ulica.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na uroczystość Niepok. Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

EWANGELIA

u św. Łukasza rozdział I, wiersz 26—28.

Onego czasu posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię Józef (z domu Dawidowego), a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, i błogosławionaś Ty między niewiastami.

NAUKA.

Nie mało jest osób, które przez Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej rozumieją dziewicze Jej macierzyństwo, iż Najświętsza Marya Panna z Ducha św. poczęła Zbawiciela świata. Otóż jest to rozumienie najzupełniej fałszywe. Kiedy mówimy, że Marya jest niepokalanie poczętą, to rozumieć mamy, że Ona posiadała ów szczególny przywilej, na mocy którego Pan Bóg wyjął Najświętszą Dziewicę z pod powszechnego prawa grzechu pierworodnego, jakiemu zresztą wszyscy inni ludzie, choćby najświętsi, dziedzicznie podlegają.

Dogmat Niepokalanego Poczęcia ogłosił Ojciec święty Pius IX, roku Pańskiego 1854 w dniu 8 grudnia. Na długo jednak przedtem, zanim ten dogmat uroczyście w bazylice Watykańskiej ogłoszonym został, już zawarta w nim prawda wiary świętej była powszechnie w Kościele wierzona*). Że tak było istotnie, na to mamy tysiące najróżnorodniejszych świadectw.

I tak, pewnem jest, jako na początku XII jeszcze wieku wprowadzone było święto Poczęcia Matki Boskiej w niektórych krajach katolickich, naprzód w Anglii, a potem we Francyi. Z biegiem czasu, w miarę, jak uczeni teologowie rozświetlali trudne i zawiłe pytanie o Niepokalanem Poczęciu, uroczystość poświęcona tej tajemnicy rozeszła się po całym świecie katolickim; a Papieże nietylko, że tego nie wzbraniali, lecz nowemu świętu sprzyjali, popierając je swoją powagą (zwłaszcza Sobór Trydencki). I do naszego więc kraju nowa uroczystość zawitała, przyjęta z wielką radością przez naszych ojców, mających zawsze do Matki Boskiej szczególne nabożeństwo. Stąd doszły do nas z bardzo odległych czasów kazania na Niepokalane Poczęcie, np. wielkiego Piotra Skargi, kaznodziei z XVI-go wieku. Śpiewano też po całym kraju, zarówno w pałacach magnatów i dworkach szlacheckich, jak i w chatach wieśniaczych — owe rzewne godzinki o Niepokalanem Poczęciu, które do dziś przechowały się i śpiewane są w naszych kościołach. Co więcej, już w roku 1635 król polski Władysław IV, idąc za namową kanclerza, Jerzego Ossolińskiego, ustanowił order pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Również w XVII stuleciu, sławny malarz hiszpański, Murillo, wymalował śliczny obraz, przedstawiający Matkę Boską, jako Niepokalanie Poczętą, unoszącą się w przestworzu niebieskiem, otoczoną rojem aniołków i mającą pod stopami księżyc.

Gdy się cofniemy w jeszcze głębszą przeszłość, aż do pierwszych wieków istnienia Kościoła, to przekonamy się z miłem zdziwieniem, iż nauka o Niepokalanem Poczęciu kiełkowała już w pismach Ojców. Wszyscy Ojcowie Kościoła, kiedy mówili o Matce Boskiej, zawsze wyrażali się o Niej w takich słowach, które nie dopuszczały nawet cienia jakiegokolwiek grzechu na przebłogosławionej duszy Maryi. Niema wprawdzie w pismach ich wyraźnej mowy o wolności Jej od grzechu pierworodnego, ale stwierdzanie przez nich doskonałej i pełnej świętości Matki Boskiej było jakoby ziarnem, w którem tkwiła domyślnie i nauka o Niepokalanem Poczęciu. Tak np. św. Augustyn z całą stanowczością powiada, że gdzie jest mowa o grzechu, tam nie może być mowy o Najśw. Dziewicy. Z ziarna takich ogólnych i pełnych siły zdań kiełkować zaczęła coraz wyraźniej, pod działaniem szczerej pobożności i światła rozumu, nauka o Boskim przywileju Maryi, że jako Matka Tego, który przyszedł na świat, aby zgładził grzech pierworodny, a więc i moc szatana, na tym właśnie grzechu oparta, nie mogła ani na chwilę podlegać smutnemu dziedzictwu Adama. Aż nakoniec ta konieczna prawda wiary św. stała się dogmatem, ogłoszonym przez Piusa IX.

Ostatecznie dogmat ten opiera się na licznych tekstach Pisma św., a zwłaszcza na onych słowach, które Bóg wyrzekł w raju do szatana ukrytego pod postacią węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą: między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej" (Księga Rodz. III. 15). Słowa te Kościół zawsze rozumiał o Matce Boskiej, tej drugiej Ewie, t. j. Matce wszystkich żyjących w łasce Bożej. Na tych również słowach opierali się ci malarze, którzy przedstawiali Matkę Boską, jak depcze i ściera głowę węża piekielnego. Niemałego także znaczenia dla dogmatu, o którym jest mowa, są słowa Archanioła Gabryela, zwiastującego Najśw. Dziewicy macierzyństwo Boże: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami" (Łuk. I. 28) — słowa, które odmawiamy w Pozdrowieniu Anielskiem. Wreszcie i sam rozum, wiarą oświecony, powiada nam, że jak najbardziej przystało, aby Ta, która była jakoby żywą świątynią Najwyższej Świę-

*) Ta jeno zachodziła różnica, że przed ogłoszeniem tej prawdy, jako dogmatu, nie było przymusu do wierzenia w nią pod groźbą i karą herezyi. Z chwilą ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny prawda ta stała się obowiązującą do wierzenia; jednocześnie do aprobowanej przez Kościół litanii loretańskiej dodano wówczas słowa: „Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta".

ludzi, która samego Boga w swem łonie nosiła, i która stała się przez to współodkupicielką rodzaju ludzkiego, aby ani na chwilę, a więc i w swem poczęciu się, nie była podległą szatanowi, a byłaby mu podległa, gdyby miała grzech pierworodny. Bo jeżeli Pan Bóg nie dozwolił Dawidowi budować świątyni w Jerozolimie dlatego, że ręce swoje krwią w wielu miejscach splamił, to cóż dopiero mówić o Najświętszej Dziewicy, w łonie której Syn Boży, nie już tylko objawieniem swej mocy, ale własną Osobą swoją zamieszkał? A jeżeli św. Jan Chrzciciel, chociaż miał być tylko Przesłańcem i Zwiastunem Zbawiciela, już w żywocie swej matki, św. Elżbiety, uświęcony został (Łuk. I, 15), to przystało, aby Matka tegoż Zbawiciela jeszcze wcześniej, a więc w samej chwili poczęcia swego, uświęconą była.

Nie dziwno też, iż Kościół rw. do Maryi stosuje najpiękniejsze słowa Pisma św., wyrzeczone tam o niewiastach. A między innemi słowa z „Pieśni nad Pieśniami" (II. 2): „Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami", oraz słowa z księgi Objawienia św. Jana, który widział na niebie „niewiastę obleczoną w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu" (Apokalipsa XII, 1). Któż nie widział obrazu Matki Boskiej, przypominającego te słowa św. Jana?...

Dodać należy, że w cztery lata po ogłoszeniu przez Piusa IX dogmatu Niepokalanego Poczęcia, sama Matka Boska dogmat ten potwierdziła, objawiając się jako Niepokalanie Poczęta 14-letniej dziewczynce, Bernadecie Soubirous, w sławnem już dzisiaj na cały świat górskiem miasteczku francuskiem, zwanem Lurd (Lourdes).

Na niedzielę drugą Adwentu.

EWANGELIA

według św. Mateusza rozdział 11, wiersz 2—10.

Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?" A odpowiadając Jezus, rzekł im: „Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewanyelią opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy." — A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domiech królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła Mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

NAUKA.

Św. Jan Chrzciciel posyła dwu z uczniów swoich do Pana Jezusa, nie jakoby sam potrzebował teraz dopiero dowiadywać się, kim jest Pan Jezus — bo już w żywocie Matki swojej cudownym sposobem o tem wiedział, i głosił to wszystkiemu ludowi na puszczy, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata"; ale chodziło mu o uczniów. Uczniowie Janowi tak bardzo byli się przywiązali do swego świętego nauczyciela, i tak bardzo cenili, że nietylko w więzieniu go nawiedzali, ale nawet z pewną zazdrością i niechęcią patrzyli na to, jak sprawdzało się słowo ich ukochanego nauczyciela o Panu Jezusie: „On ma rość, a ja się umniejszać" Obawiał się więc, żeby uczniowie jego przez zbytnie do niego przywiązanie, nie odwrócili się od Pana Jezusa, a nawet może nie przyłączyli się po jego śmierci do nienawidzących Pana Jezusa faryzeuszów. Mówił im dużo o Panu Jezusie, ale ponieważ to nie wystarczało, odsyła ich wprost do Niego, aby sami się przekonali i uwierzyli. Tak też nikomu nie wystarcza słuchać tylko o Panu Jezusie; ale kto chce naprawdę w Niego uwierzyć, serdecznie Mu zaufać, i szczerze Go pokochać, potrzeba, żeby poszedł do Pana Jezusa, zbliżył się do Niego, przez używanie św. Sakramentów, przez modlitwę, i przez zachowanie przykazań Jego i inne dobre uczynki.

„Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy?" Względem Pana Jezusa dla żydów to główne jest pytanie, czy On jest Mesyaszem przez Patryarchów i Proroków od wieków zapowiedzianym? Skoroby o tem jednem się przekonali, to i w Bóstwo jego i całą naukę Jego uwierzyćby musieli. Jak Pismo św. starego Zakonu, tak i sam Zakon stary cały jest o Panu Jezusie. Już w raju zapowiedział Bóg przyjście Zbawiciela, mówiąc do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją." Abrahamowi przyobiecał Pan Bóg, że z jego potomstwa wskrzesi Zbawiciela, i tę samą obietnicę dał później Dawidowi. Mojżesz też wyraźnie prorokuje: „Proroka z narodu twego i braci twojej jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać będziesz." Późniejsi zaś prorocy tak samo jak niezliczone figury starozakonne zapowiadały różne i nieraz najdrobniejsze szczegóły o usposobieniu, życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i chwale, a szczególnie o Bóstwie prawdziwego Mesyasza, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Uczniowie Janowi zastali Pana Jezusa w Naim, gdzie właśnie był wskrzesił z umarłych synaczka onej wdowy naimskiej, kiedy, jak Łukasz św. opowiada, „onejże godziny wiele ich uzdrowił od niemocy i chorób, i od duchów złych; wiele ślepych wzrokiem darował". Uczniowie Janowi, posłuszni swemu nauczycielowi, pytają Pana Jezusa tak, jak im było polecono; Pan Jezus zaś nie żąda od nich, aby mu wierzyli na gołe słowo; — tak szatan czynił, kiedy obiecywał Panu Jezusowi: „to wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon", tak też czynią wysłannicy szatana lub świata, którzy również ustami obiecują ludziom złote góry. Pan Jezus powołuje się dla wykazania posłannictwa swego na proroctwa i cuda widoczne. Powołuje się na proroctwa, bo tak mówi Izajasz: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was; tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone; tedy chromy wyskoczy jako jeleń, i otworzony będzie język niemych." Cuda zapowiedziane spełniają się w oczach zdumionych uczniów Janowych. I w naszych też czasach wciąż sprawdzają się starodawne proroctwa, jak np. o Matce Najświętszej: „Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody", o rozproszeniu żydów: „rozproszy cię Pan między wszystkie narody od końca ziemi aż do granic jej" — o wiecznotrwałości Kościoła: „a ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go" — i wiele innych. A cudów również i po dziś dzień nie brak. W naszym kraju przeczytał, kto chciał, różne dziękczynienia za łaski doznane, albo o dobrodziejstwach otrzymanych za przyczyną Matki Boskiej nieustającej pomocy, lub przez chleb św. Antoniego; albo w Częstochowie na Jasnej Górze, albo jeżeli wolisz zagranicę, w Lourdes: „a nie bądź niewiernym, ale wiernym".

„Błogosławiony jest, który się ze mnie nie gorszy." Jezus ukrzyżowany, jak mówi Apostół, jest „żydom zgorszeniem, a grekom — t. j. mędrcom tego świata — głupstwem". Żydzi spodziewali się, że obiecany Mesyasz okaże się na ziemi w Majestacie Bóstwa swego, i nic nie będzie miał pilniejszego, jak przywrócić ich narodowi, którego on przecież był synem, chwałę przynajmniej taką, jaką miał za czasów Dawida, a da im bogactwa tyle, co było za dni Salomonowych, kiedy to „taki dostatek był srebra, co i kamienia"; gorszyli się więc, i nie chcieli uwierzyć, żeby był obiecanym Mesyaszem Jezus ubogi i nakazujący płacić podatek i oddawać posłuszeństwo cesarzowi, który był naród ich zawojował. Podobni do tych żydów są owi chrześcianie, co więcej i goręcej, niż nieba, pragną rzeczy ziemskich i powodzenia doczesnego, o nie przedewszystkiem Pana Jezusa proszą, a gdy nie otrzymują według woli swojej, tedy upadają na duchu, nabożeństwo tracą, a nieraz i o wiarę już wcale nie dbają. Błogosławiony, kto do ich rzędu nie należy, ale zrozumiał co mówi Paweł św.: „Jeźli tylko w tym żywocie, nie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi, niźli wszyscy ludzie"; bo w tem życiu doznamy zawodu, a w przyszłem potępienia nie ujdziemy.

Chwali Pan Jezus św. Jana, ale dopiero po odejściu uczniów jego, żeby nie dać nawet pozoru, jakoby mu pochlebiał, i przez to pochlebstwo chciał sobie zjednać uczniów jego. Pan Jezus brzydził się pochlebstwem tak samo, jak i obmową; potrzebuje kogo pochwalić, chwali go, ale za oczy, — potrzebuje kogo ganić, gani go, ale wprost w oczy. Ty wglądnij w siebie, czy nie postępujesz wręcz przeciwnie: chwalisz w oczy, i to nie szczerze, a ganisz, broń Boże w oczy, ale tylko za oczy, i to aż nadto szczerze?

Chwali zaś Pan Jezus Janowi św. naprzód, że nie jest chwiejny jak trzcina; że nie bywa raz dobrym i zaś złym — dziś uprzejmym a jutro opryskliwym — teraz pilnym i oszczędnym, a za chwilę leniwym i rozrzutnym, — raz pobożnym a zaś znów światowym, — dziś odważnym a jutro małodusznym, — teraz umartwionym a potem samolubnym; ale że zawsze był sobie równy. Chwali mu powtórnie, że nie ubierał się w miękkie szaty, czyli, że nie był zniewieściały, nie lubił zbytków, ani popisywania się przed ludźmi. Chwali po trzecie, i to najwięcej, że wiernie, jakby Anioł z nieba, spełniał posłannictwo swoje od Boga mu dane. Pomyśl, jak wielka to rzecz zasłużyć na pochwałę, nie u ludzi, ale u Boga samego; pomyśl też, czy masz choć jedno w sobie z tego trojga, za co Janowi św. pochwała ta się dostała.

X. J.

NA RORATY.

Przez senne pola upowite w śniegi
Od zórz wschodzących złote i różowe
Idą do świątyń wieśniacze szeregi
W ciche, niedzielne poranki grudniowe.

Idą gromady chłopskie na roraty,
Jęczy na wierzy dzwon rozkołysany,
Rytmiczny podźwięk w senne niesie światy,
W bór, w ono echo słodkie zasłuchany.

Przed ołtarzami chłopi i dziewczęta
Gną się, jak w wietrze zbożny łan się zgina,
W niebo pieśń bije natchniona i święta:
Spuść nam na Polskę, Panno, Swego Syna!

W złocistych blaskach kościół cały tonie,
Jęczy na wieży dzwon rozkołysany,
Z kadzielnic cudne rozchodzą się wonie,
Tętnią rozgłośne huczące organy....

Stanisław Wyrwicz.

Wśród zbójców czyli opieka Maryi.

(Ciąg dalszy.)

W pierwszym rzędzie na największy ucisk i dzikie postępowanie owych hord rozbójniczych były narażone okolice około Mömpelgard, w której to prowincyi odgrywa się nasze opowiadanie. Pod pozorem, jakoby należeli do wojska marszałka francuskiego Luksemburga, uchylali się od wyroków sprawiedliwości, aby módz bezkarnie łupić biednych ludzi. Skargi i zażalenia, które książę Jerzy zanosił do Ludwika XIV, pozostawały bez odpowiedzi, lub też była to odpowiedź szumna, lecz nie obiecująca większego bezpieczeństwa na przyszłość. Dumnemu, napuszonemu niewymowną pychą królowi francuskiemu, na którego sumieniu setki krwawych czynów ciążyły, nie zależało zupełnie na tem, czy kilka tysięcy niewinnych wieśniaków mniejszej czy większej krzywdy doznaje, czy są mniej czy więcej nieszczęśliwi. Półpłoch i ogólne przerażenie doszły do tego stopnia, że wielu mieszkańców wiosek, nie będąc pewnymi swego mienia, a nawet życia, byli zmuszeni szukać w miastach schronienia. Opowiadają, że cała załoga miejska uszykowała się na murach w celu obrony, bo przed murami miasta zjawiło się jakieś pijane indywiduum.

Hersztem takiej bandy rozbójniczej był prawdziwy opryszek, który służył przez jakiś czas w wojsku króla francuskiego, później jednak uważał za krzystniejsze przedsiębrać zdobycze na własną rękę, i w tym celu połączył się z podobnymi sobie co do zapatrywania towarzyszami.

Marcin Goupil zwał się ów okrutnik, odważny, śmiały, przebiegły w przedsięwzięciach, służył najpierw przy wojsku, lecz wkrótce uprzykrzyło mu się słuchać rozkazów innych, wyszukał sobie podobnych sobie towarzyszy i rozpoczął piekielne dzieło rozbojów. W ręce tej to bandy zbrodniarzy, zdolnych dopuścić się wszystkiego najgorszego, a składającej się z dwunastu osób, dostała się nasza bohaterka, Marya Socier. Chociaż liczebnie nie było ich wielu, ale swą zapamiętałością, wprawą w swem rzemiośle, jak nie mniej pogardą śmierci, przewyższali stokroć większą gromadę nie tak wyćwiczonych i śmiałych. Byli to bandyci w całym tego słowa znaczeniu, wykluczeni ze społeczeństwa ludzkiego za swe zbrodnie i niegodziwe rzemiosło, mścili się też za to nad każdą ofiarą, która wpadła w ich ręce.

Banda ta, wznieciwszy pożogę zamku Montagney i złupiwszy doszczętnie dom bogatego właści-

ciela, spieszyła teraz za nowemi przygodami i w tej właśnie wyprawie spotykamy ich pod owym nieszczęsnym dębem. Wołanie, w oddali słyszane, i niewytłomaczone, z dala pochodzący szmer, które Marya i jej matka chrzestna na chwilę usłyszały, pochodziły właśnie od strony dworku, rabowanego przez owych dwunastu zbójców.

— Rozwiązać jej ręce i zdjąć z ust zasłonę! — wrzasnął tyran, gdy już katowscy jego towarzysze rozciągnęli nieszczęsną ofiarę na murawę. — Wy nie znacie przyzwoitości względem płci pięknej, — szydził dowódzca ze zjadliwą ironią. — Proszę darować moim podwładnym, bo oni z natury trochę niegrzeczni i nieokrzesani, ale w gruncie rzeczy mają bardzo dobre serce.

IV.

Kiedy Marya uczuła się uwolnioną z więzów, myślała tylko o ucieczce i ocaleniu i była temi myślami tak zajętą, że nie słuchała nawet gburowatych słów swych katów. Mimo całego przygnębienia i obawy przed śmiercią, przemyśliwała tylko nad sposobami ucieczki.

— Puszczajcie mię — zawołała w śmiertelnej trwodze i usiłowała napróżno wyrwać się z żelaznych rąk herszta, który trzymając ją za ręce, chciał ją zmusić, by znowu usiadła. — Na miłość Boga, puśćcie mnie.

— Dość już tego krzyku! — zawołał groźnie herszt, a w przytłumionym jego głosie przebijał się gniew i wściekłość. — Ty tu jesteś i tu zostaniesz, a jeżeli jeszcze piśniesz jedno słówko błagające o pomoc, to przysięgam ci na lucypera, że w tej chwili tym oto nożem łeb ci rozpłatam!

Po tych słowach wyciągnął nóż obosieczny z za pasa i położył go koło siebie.

Młode dziewczę siedziało spokojnie, nie mówiąc już ani słowa, drżało tylko na całem ciele jak liść osikowy, gdy wiatr w gałązkach zawieje. Z oczu spadały jej rzęsiste krople łez i zwilżyły całą twarz.

— Widzisz, teraz już lepiej, — rzekł znowu herszt, który po poprzednim wybuchu złości, już się znowu uspokoił lub przynajmniej starał się udawać spokój.— Ja nie mogę znieść takiego głupiego krzyku, jak wrony gdy się jej żywcem pierze obdziera. Wprawdzie łzy są ci zupełnie do twarzy, — mówił dalej z ironią, — ale ja sądzę, że lepiej zrobisz, zostawiając ich trochę na później, kiedy będziesz miała większy powód do płaczu. Teraz lepiej zrobisz, gdy nam okażesz wesołe uśmiechnięte oblicze.

Pusty śmiech jego towarzyszy, wśród którego szczególnie wyróżniał się dziki głos Henryka, dał się słyszeć w nagrodę tak ironicznego szyderstwa.

— Miejcież litość nademną, — błagała Marya, zwracając łzawe swe oczy ku hersztowi, a było to spojrzenie tak łagodne, głos tak miły, że tygrysa ułaskawićby mogły.

Nawet sam dowódca zbójców był na chwilę jakby oczarowany tym widokiem. Czarująca piękność jak nie mniej straszne nieszczęście biednej niewinnej ofiary wywarły pewne wrażenie na tym prawdziwym szatanie w postaci ludzkiej. Lecz serce jego było już, wskutek zbrodni i występków różnego rodzaju, tak twarde i zakamieniałe, że pierwsze to wrażenie zaledwie jedno mgnienie oka trwać mogło. Więc wstydząc się niejako tego, że na chwilę stał się znowu człowiekiem, rzekł do nieszczęśliwej ofiary z ironią:

— Nie bój się, każdy z nas wie przecie, jakie hołdy należą się płci pięknej.

Marya badała pilnie twarze zbójców, chcąc się przekonać, czy w której z nich nie można wyczytać choć iskry litości. Straszne nieszczęścia, jakie zepchnęły ludzi tych do rzędu zwierząt, pozostawiły po sobie niezatarte ślady na ich twarzach, tak że nie było w nich widać ani cienia ludzkości. Czyta się o lwach, o dzikich tygrysach w pustyni, że są niekiedy wspaniałomyślne, ale od tych dzikich ludzi nie można się było tego spodziewać.

Sprośne mowy i żarty krążyły wśród tej szajki zbójeckiej, ale biedna ofiara pogrążona w zadumie nie słuchała tego wcale.

A przecież jej niewinność i rumieniec wstydu na twarzy dziewicy nawet na tych dzikach wywarły silne wrażenie. I oni ulegli wpływowi jej nieugiętej stanowczości, a jej powaga działała przygnębiająco na dzikie umysły tych opryszków. W takiem, jak Marya położeniu znajdowały się niewinne ofiary, cierpiące za wiarę, święte Męczennice, które oczekiwały na arenie śmierci z rąk potwornych pogańskich katów.

Niewinne te ofiary nie zwracały uwagi ani na swych prześladowców, ani na dzikie twarze otaczających ich tłumów, nie słyszały przeraźliwych krzyków, które były do nich skierowane — ich dusze już tylko na krótki czas krępowały więzy ciała, i były już zupełnie złączone z Bogiem tak, że częściowo wyrywały się już z ziemskiego padołu. Człowiek może upaść tak nisko, że zatraci w sobie zupełnie swą godność człowieka, mimoto jednak pozostaje zawsze w nim coś, co mu ciągle przypomina jego smutny los, w jakim się znajduje, i mimowoli czuje niesprawiedliwość, poznaje, że stracił swą pierwotną niewinność i niewypowiedziane szczęście spokojnych i niewinnych dni młodości.

Kieliszek i manierka krążyły w koło, podawane z rąk do rąk, i wkrótce byli ci rabusie w stanie takiego zbydlęcenia, do jakiego tylko obrzydłe pijaństwo przyprowadzić może. Smolaki, które poprzednio z ostrożności zgasili, zaczęły się tlić na nowo; przy słabym ich blasku, wśród ścielącego się czarnego dymu wydawały się dzikie ich twarze jeszcze bardziej odstraszające i przerażające. W tym stanie byli zupełnie podobni do zgrai szatanów, którzy wypadli z piekła w towarzystwie lucypera, ciesząc się z popełnionych przez się zbrodniczych występków.

Marya Józefa Saucier dołożyła wszelkich starań, aby pozbyć się zupełnie wszelkiej trwogi, która jej tylko zaszkodzić mogła; przestała już płakać i z trudem potrafiła zebrać swe myśli i wszystkie siły umysłu, jak tego wymagała konieczna potrzeba w tak krytycznem położeniu. Wszystkie jej myśli były skierowane ku temu jedynie celowi, czy niema możności ucieczki, i jakie środki przedsięwziąć należy, bo ufając potężnej opiece Najwyższego, nie traciła nadziei, że może się wydostać z tego niebezpieczeństwa, grożącego jej życiu i niewinności. Serce biło jej jak młotem, ale ożywiała ją nadnaturalna siła, płynąca z wiary, i obudziła w niej taką energię, jaką tylko niewinne dusze w chwili niebezpieczeństwa grzechu rozwinąć mogą. Ani na chwilę nie opuszczała jej myśl: Bóg mię wyswobodzi, On mię musi oswobodzić, a ta nadzieja powróciła jej spokój i zupełną równowagę umysłu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciela, spieszyła teraz za nowemi przygodami i w tej właśnie wyprawie spotykamy ich pod owym nieszczęsnym dębem. Wołanie, w oddali słyszane, i niewytłomaczone, z dala pochodzący szmer, które Marya i jej matka chrzestna na chwilę usłyszały, pochodziły właśnie od strony dworku, rabowanego przez owych dwunastu zbójców.

— Rozwiązać jej ręce i zdjąć z ust zasłonę! — wrzasnął tyran, gdy już katowscy jego towarzysze rozciągnęli nieszczęsną ofiarę na murawę. — Wy nie znacie przyzwoitości względem płci pięknej, — szydził dowódzca ze zjadliwą ironią. — Proszę darować moim podwładnym, bo oni z natury trochę niegrzeczni i nieokrzesani, ale w gruncie rzeczy mają bardzo dobre serce.

IV.

Kiedy Marya uczuła się uwolnioną z więzów, myślała tylko o ucieczce i ocaleniu i była temi myślami tak zajętą, że nie słuchała nawet gburowatych słów swych katów. Mimo całego przygnębienia i obawy przed śmiercią, przemyśliwała tylko nad sposobami ucieczki.

— Puszczajcie mię — zawołała w śmiertelnej trwodze i usiłowała napróżno wyrwać się z żelaznych rąk herszta, który trzymając ją za ręce, chciał ją zmusić, by znowu usiadła. — Na miłość Boga, puśćcie mnie.

— Dość już tego krzyku! — zawołał groźnie herszt, a w przytłumionym jego głosie przebijał się gniew i wściekłość. — Ty tu jesteś i tu zostaniesz, a jeżeli jeszcze piśniesz jedno słówko błagające o pomoc, to przysięgam ci na lucypera, że w tej chwili tym oto nożem łeb ci rozpłatam!

Po tych słowach wyciągnął nóż obosieczny z za pasa i położył go koło siebie.

Młode dziewczę siedziało spokojnie, nie mówiąc już ani słowa, drżało tylko na całem ciele jak liść osikowy, gdy wiatr w gałązkach zawieje. Z oczu spadały jej rzęsiste krople łez i zwilżyły całą twarz.

— Widzisz, teraz już lepiej, — rzekł znowu herszt, który po poprzednim wybuchu złości, już się znowu uspokoił lub przynajmniej starał się udawać spokój.— Ja nie mogę znieść takiego głupiego krzyku, jak wrony gdy się jej żywcem pierze obdziera. Wprawdzie łzy są ci zupełnie do twarzy, — mówił dalej z ironią, — ale ja sądzę, że lepiej zrobisz, zostawiając ich trochę na później, kiedy będziesz miała większy powód do płaczu. Teraz lepiej zrobisz, gdy nam okażesz wesołe uśmiechnięte oblicze.

Pusty śmiech jego towarzyszy, wśród którego szczególnie wyróżniał się dziki głos Henryka, dał się słyszeć w nagrodę tak ironicznego szyderstwa.

— Miejcież litość nademną, — błagała Marya, zwracając łzawe swe oczy ku hersztowi, a było to spojrzenie tak łagodne, głos tak miły, że tygrysa ułaskawićby mogły.

Nawet sam dowódca zbójców wył na chwilę jakby oczarowany tym widokiem. Czarująca piękność jak nie mniej straszne nieszczęście biednej niewinnej ofiary wywarły pewne wrażenie na tym prawdziwym szatanie w postaci ludzkiej. Lecz serce jego było już, wskutek zbrodni i występków różnego rodzaju, tak twarde i zakamieniałe, że pierwsze to wrażenie zaledwie jedno mgnienie oka trwać mogło. Więc wstydząc się niejako tego, że na chwilę stał się znowu człowiekiem, rzekł do nieszczęśliwej ofiary z ironią:

— Nie bój się, każdy z nas wie przecie, jakie hołdy należą się płci pięknej.

Marya badała pilnie twarze zbójców, chcąc się przekonać, czy w której z nich nie można wyczytać choć iskry litości. Straszne nieszczęścia, jakie zepchnęły ludzi tych do rzędu zwierząt, pozostawiły po sobie niezatarte ślady na ich twarzach, tak że nie było w nich widać ani cienia ludzkości. Czyta się o lwach, o dzikich tygrysach w pustyni, że są niekiedy wspaniałomyślne, ale od tych dzikich ludzi nie można się było tego spodziewać.

Sprośne mowy i żarty krążyły wśród tej szajki zbójeckiej, ale biedna ofiara pogrążona w zadumie nie słuchała tego wcale.

A przecież jej niewinność i rumieniec wstydu na twarzy dziewicy nawet na tych dzikach wywarły silne wrażenie. I oni ulegli wpływowi jej nieugiętej stanowczości, a jej powaga działała przygnębiająco na dzikie umysły tych opryszków. W takiem, jak Marya położeniu znajdowały się niewinne ofiary, cierpiące za wiarę, święte Męczennice, które oczekiwały na arenie śmierci z rąk potwornych pogańskich katów.

Niewinne te ofiary nie zwracały uwagi ani na swych prześladowców, ani na dzikie twarze otaczających ich tłumów, nie słyszały przeraźliwych krzyków, które były do nich skierowane — ich dusze już tylko na krótki czas krępowały więzy ciała, i były już zupełnie złączone z Bogiem tak, że częściowo wyrywały się już z ziemskiego padołu. Człowiek może upaść tak nisko, że zatraci w sobie zupełnie swą godność człowieka, mimoto jednak pozostaje zawsze w nim coś, co mu ciągle przypomina jego smutny los, w jakim się znajduje, i mimowoli czuje niesprawiedliwość, poznaje, że stracił swą pierwotną niewinność i niewypowiedziane szczęście spokojnych i niewinnych dni młodości.

Kieliszek i manierka krążyły w koło, podawane z rąk do rąk, i wkrótce byli ci rabusie w stanie takiego zbydlęcenia, do jakiego tylko obrzydłe pijaństwo przyprowadzić może. Smolaki, które poprzednio z ostrożności zgasili, zaczęły się tlić na nowo; przy słabym ich blasku, wśród ścielącego się czarnego dymu wydawały się dzikie ich twarze jeszcze bardziej odstraszające i przerażające. W tym stanie byli zupełnie podobni do zgrai szatanów, którzy wypadli z piekła w towarzystwie lucypera, ciesząc się z popełnionych przez się zbrodniczych występków.

Marya Józefa Saucier dołożyła wszelkich starań, aby pozbyć się zupełnie wszelkiej trwogi, która jej tylko zaszkodzić mogła; przestała już płakać i z trudem potrafiła zebrać swe myśli i wszystkie siły umysłu, jak tego wymagała konieczna potrzeba w tak krytycznem położeniu. Wszystkie jej myśli były skierowane ku temu jedynie celowi, czy niema możności ucieczki, i jakie środki przedsięwziąć należy, bo ufając potężnej opiece Najwyższego, nie traciła nadziei, że może się wydostać z tego niebezpieczeństwa, grożącego jej życiu i niewinności. Serce biło jej jak młotem, ale ożywiała ją nadnaturalna siła, płynąca z wiary, i obudziła w niej taką energię, jaką tylko niewinne dusze w chwili niebezpieczeństwa grzechu rozwinąć mogą. Ani na chwilę nie opuszczała jej myśl: Bóg mię wyswobodzi, On mię musi oswobodzić, a ta nadzieja powróciła jej spokój i zupełną równowagę umysłu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)